

W 38. rocznicę śmierci

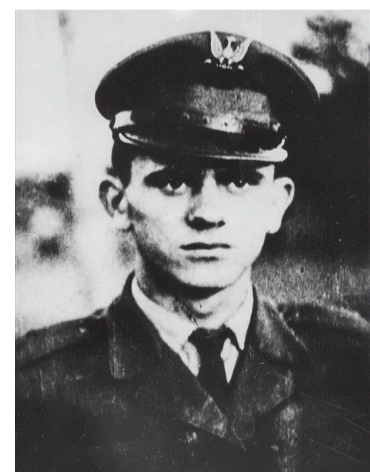
# Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko

dr Zbigniew STANUCH, IPN w Szczecinie

**Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 roku w Okopach. W tym roku mija 38. rocznica jego porwania i śmierci. Do tragicznych w skutkach wydarzeń doszło 19 października 1984 roku.**

Wówczas to funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa: Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski dokonali uprowadzenia i zamordowania kapelana „Solidarności”. Wszyscy wymienieni byli członkami tajnej grupy „D”, ukrytej w strukturze Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ich mocodawcą był Adam Pietruszka – wówczas zastępca dyrektora Departamentu IV. Co takiego zrobił skromny kapłan z parafii pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, że sprowadził na siebie gniew jednych z najważniejszych esbeków w MSW?

Początek drogi kapłańskiej ks. Jerzego nie zapowiadał tragicznego końca. Popiełuszko myślał nieustannie o drodze kapłańskiej jako realizacji swojego życiowego powołania. W gronie rówieśników wyróżniał się religijnością. Był typem samotnika, pracowitym, ale przeciętnym uczniem. Maturę zdał w 1965 roku. Następnie wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Zgodnie z obowiązującym prawem, w latach 1966–1968 odbywał służbę wojskową w jednostce w Bartoszycach. Wówczas dał o sobie znać jego niezłomny charakter. Pomimo szykan nie dał się złamać. Musiał np.: czyścić toalety w masce przeciwgazowej lub człogać się na mrozie. Mimo to nie poddawał się, wspierając jednocześnie innych na duchu. Pobyt w wojsku mocno nadszarpnął jego zdrowiem. Z problemami zdrowotnymi borykał się już do końca swojego życia.



Po odbyciu służby wojskowej powrócił do seminarium. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego w 1972 roku. Jego pierwszym miejscem duszpasterskiej posługi była parafia pw. Trójcy Świętej w Żąbkach pod Warszawą. W 1975 roku trafił do parafii Matki Bożej Królowej Polski w Aninie. Tam pracował do 1978 roku. Swoją posługę pełnił także w warszawskich parafiach Dzieciątka Jezus i św. Anny. Zajmował się, jak to niektórzy określają, zwykłym duszpasterstwem, tzn. katechizował,

zakładał kółka różańcowe, opiekował się ministrantami, pomagał w kancelarii. Niestety, często dawały o sobie znać problemy zdrowotne, dlatego czasami spędzał swój czas w szpitalnej izbie pośród innych chorych. Prawdopodobnie kontakty te zaowocowały później pełnieniem funkcji duszpasterza służby zdrowia.

W 1980 roku, jako rezydent, został przeniesiony do parafii pw. św. Stanisława Kostki. W tej parafii nawiązuje kontakty z „Solidarnością”. Wspiera opozycjonistów. W maju 1983 roku prowadził pogrzeb Grzegorza Przemyska, ucznia jednego z warszawskich liceów, syna poetki Barbary Sadowskiej, który został śmiertelnie pobity przez milicjantów. SB zaczęła inwigilować ks. Jerze-



▲ Ks. Popiełuszko nawiązał w 1980 r. kontakt z „Solidarnością”.

◀ Ks. Jerzy Popiełuszko w czasie służby wojskowej w kompanii kłeryckiej w Jednostce Wojskowej w Bartoszycach

▶ Klepsydra zawiadamiająca o mszy św. żałobnej i pogrzebie księdza Popiełuszki

go. Został otoczony siecią tajnych współpracowników, wśród których nie brakowało również i księży. SB rozpracowywała Popiełuszkę w ramach akcji o kryptonimie „Popiel” od połowy 1982 roku. Chcąc skompromitować księdza, esbecy



urządzili tzw. prowokację w jego warszawskim mieszkaniu przy ulicy Chłodnej. Podrzucano mu wówczas różne kompromitujące go materiały. Szkalowano go w prasie, rozpowszechniano negatywną propagandę na jego temat. Mimo to ks. Jerzy dalej prowadził swoją posługę, wspierając opozycjonistów chociażby w okresie stanu wojennego.

Sławę Popiełuszki przyniosły sprawowane przez niego msze św. za Ojczyznę. Inicjatorem tego typu nabożeństw był w Warszawie ks. Teofil Bogucki, proboszcz żoliborskiej parafii pw. św. Stanisława Kostki. Po raz pierwszy wydarzenie to miało miejsce w październiku 1980 r. Jednak największy rozgłos zyskały w Polsce msze organizowane właśnie przez ks. Jerzego Popiełuszkę. W głoszonych wówczas kazaniach kapłan „Solidarności” odwoływał się do nauczania kardynała Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II.

Nie był wielkim erudyta. Nie tworzył własnych, oryginalnych myśli. Uważał, że w każdym człowieku tkwi cząstka dobra. Uznawał, że nie walczy z komunistami, tylko przeciwstawia się systemowi ogłupiającemu społeczeństwo. Opowiadał się za prawdą, prawem jednostki do

wolności, wskazywał na najwyższe wartości, takie jak: Bóg, honor, ojczyzna. Mimo że nie był wielkim mówcą, sprawowane przez niego msze przyciągały tłumy. Ludzie garneli się do niego, bo widzieli w nim człowieka skromnego, ale przede wszystkim wiarygodnego, który mówił o tym, czym żył na co dzień. Władze najbardziej denerwowały te tłumy, które gromadziły się w żoliborskiej parafii. Popiełuszko stał się dla nich konkurentem w walce „o rząd dusz”. Dlatego interweniowali m.in.: u prymasa Józefa Glempa.

19 października 1984 roku ks. Popiełuszko przebywał w Bydgoszczy w parafii Świętych Polskich Braci Męczenników na zaproszenie Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Tego samego dnia wracając do Warszawy, na drodze do Torunia niedaleko miejscowości Górsk, został zatrzymany i uprowadzony wraz ze swoim kierowcą Waldemarem Chrostowskim. Napaści na nich dokonali funkcjonariusze wspomnianej na początku Samodzielnej Grupy „D”, działającej w strukturze Departamentu IV MSW. Księża przymuszono, aby wysiadł z samochodu. Został pobity. Ks. Popiełuszko próbował się uwolnić, dlatego porывacz co jakiś czas zatrzymywali się i bili go do utraty przytomności. Ciało księdza związali w taki sposób, że każda próba wyprostowania nóg powodowała duszenie. Około północy mordercy księdza Jerzego wjechali na most na Wiśle koło Włocławka i tam wrzucili ciało księdza do wody. Prawdopodobnie ksiądz Jerzy wówczas jeszcze żył. 30 października 1984 roku wyłowiono jego zwłoki.

Wiadomo, kto zabił księdza Jerzego, ale do dziś nie udało się ustalić, kto i kiedy podjął decyzję o jego porwaniu i zamordowaniu. Nie skazano tych, którzy decydowali o samej akcji. Ukarano jedynie więzieniem tych, którzy byli bezpośrednimi sprawcami zbrodni. Pogrzeb księdza Jerzego stał się wielką patriotyczną manifestacją.



Kazanie z 31 października 1982 r.

# Do wolności przez prawdę

ks. Jerzy POPIELUSZKO

**Stoimy dzisiaj przy ołtarzu Chrystusowym wobec twojego wizerunku, święty Maksymilianie, patronie Polski udręczonej. Stoimy, aby zaność modlitwę do tronu Bożego, aby za twoim pośrednictwem prowadzić z Bogiem dialog w imieniu naszym i w imieniu tych wszystkich, którzy cierpią w obozach i więzieniach, cierpią za walkę o sprawiedliwość i prawdę w Ojczyźnie.**

Wszystkie wzniosłe przeżycia poprzednich lat, związane z wyborem Polaka na Stolicę Piotrową, przeżycia związane z pierwszą w tak przeboгатych dziejach narodu polskiego wizytą papieża na polskiej ziemi, przeżycia związane z narodzinami „Solidarności” – wszystko to miało nas przygotować i umocnić do mężnego znoszenia cierpienia i upokorzeń, jakie od przeszło dziesięciu miesięcy przeżywamy.

Natomiast zaliczenie do grona świętych ciebie, ojciec Maksymilianie, współczesny męczenniku, ukazując nam i utwierdza nas w przekonaniu, że potęga zła, zakłamania, pogardy i nienawiści do człowieka musi być pokonana. Jesteś, święty Maksymilianie – symbolem zwycięstwa, jakie odnosi człowiek siłą zniewolony, ale pozostający wolny duchem.

Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. Życie w prawdzie to dawanie prawdziwie świadectwa na zewnątrz, to

narodem wolnym duchowo już teraz. A wolność zewnętrzna czy polityczna musiałaby przyjść prędzej czy później jako konsekwencja tej wolności ducha i wierności prawdzie.

Zasadniczą sprawą przy zwolnieniu człowieka i narodu jest zwyciężenie lęku. Lęk rodzi się przeciw z zagrożenia. Lękamy się, że grozi nam cierpienie, utrata jakiegoś dobra, utrata wolności, zdrowia czy stanowiska. I wtedy działamy wbrew sumieniu, które jest przeciw miernikiem prawdy. Przeciwiamy lęk, gdy godzimy się na cierpienie lub utratę czegoś w imię wyższych wartości. Jeżeli prawda będzie dla nas taką wartością, dla której warto cierpieć, warto ponosić ryzyko, to wtedy przeciwiamy lęk, który jest bezpośrednią przyczyną naszego zniewolenia. Chrystus wielokrotnie przypominał swoim uczniom: „Nie bójcie się. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a nic więcej uczynić nie mogą... (Łk 12,4)”. Ty, święty

► Ks. Jerzy Popiełuszko przed drzwiami swojego domu na plebanii kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie

Tak bardzo jesteś nam potrzebny, święty Maksymilianie, jako wzór człowieka nieulegającego lękowi, nieulegającego zastraszeniu. Jako święty, którego można nazwać patronem Polski udręczonej. Bo który ze świętych mógłby upominać się bardziej o swój zniewolony dziś naród niż ty, który byłeś bity i poniewierany. Którego patrzyłeś na zalekzionych braci przebywających z tobą w więzieniu, a potem w obozie i bunkrze głodowym. Którego zabrano do obozu bez wyroku, tylko dlatego, że należałeś do synów kochających Ojczyznę i prawdę, który przyjąłeś cierpienie i śmierć za drugiego człowieka.

Przyjął dobrowolnie cierpienie za drugiego człowieka to coś więcej niż tylko cierpienie. Na taką decyzję mogą się zdobyć tylko ludzie wewnętrznie wolni.

Są i tu dzisiaj w naszej świątyni zarówno ludzie cieszący się autorytetem i sympatią społeczeństwa, jak i prości robotnicy, którzy zgłaszali chęć pójścia do obozu dla internowanych w zamian za uwolnienie ojców czy matek rodzin. Chcieli nieść krzyż swych współbraci, chcieli uwolnić od cierpienia chociaż niektóre rodziny. Niestety, nie pozwolono im złożyć tej ofiary za braci swoich.

Wiele nasz naród wycierpiał w dziejach historii. Tak trudno jest mówić jeszcze dzisiaj o bolesnej przeszłości tamtych strasznych lat okupacji. Ale im bardziej pamiętamy, ile przeżył nasz naród w przeszłości, pod okupacją nienawiści, tym bardziej rozumiemy słowa Ojca Świętego skierowane do Polaków na audyencji w dniu 11 października bieżącego roku.

„Nie jest dobrze – mówił przez łzy Ojciec Święty – nie jest dobrze, jeżeli rodacy przyjeżdżają na kanonizację swojego Rodaka ze łzami w oczach. Bo nie były to łzy radości... Do nich dołączyły się czasem słowa wołania. Wołania nie tylko w tej sali, wołania z daleka. I dlatego ja chcę odpowiedzieć na te wołania przez was, którzy tu jesteście, chcę odpowiedzieć tym, których nie ma, a przede wszystkim tym, którzy

◄ Msze św. za Ojczyznę przyniosły księdzu Jerzemu Popiełuszcze ogromną, tragiczną w skutkach, popularność.

▼ Mogiła ks. Popiełuszki stała się miejscem pielgrzymek i opozycyjnych demonstracji.



znajdują się w obozach internowanych, w więzieniach. Pragnę odpowiedzieć tym, którzy w jakikolwiek sposób cierpią na ziemi polskiej, i pragnę z tego miejsca zwrócić się do władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, aby nie było więcej tych łez. Społeczeństwo polskie, mój naród zasługuje nie na to, ażeby pobudzać go do łez rozpacz i przygnębienia, ale na to, żeby tworzyć jego lepszą przyszłość... ”

Tak, naród, który tyle wycierpiał w niedalekiej przeszłości, nie zasługuje na to, by wielu jego najlepszych synów i córek przebywało w obozach i więzieniach, nie zasługuje na to, by była poniewierana i bita młodzież, by miały miejsce kainowe zbrodnie. Nie zasługuje na to, by wbrew jego woli odebrano mu okupiony cierpieniem i krwią robotników Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, o którym już zmarły prymas 2 kwietnia 1981 roku powiedział, że w ciągu kilku miesięcy zrobił więcej, niż zdolałby dokonać najbardziej sprawna polityka. Związek, o którym Rada Główna Episkopatu w dniu 15 grudnia ubiegłego roku powiedziała, że jest konieczny do przywrócenia równowagi życia społecznego. Związek, o którego reaktywowanie ubiegał się

do ostatniej chwili, kładąc na szalę swój własny i Kościoła autorytet, obecny prymas Polski.

Jesteśmy powołani do prawdy, jesteśmy powołani do świadectwa o Prawdzie swoim życiem. „Poznajcie prawdę – woła Chrystus w przeczytanym przed chwilą fragmencie Ewangelii – poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Bądźmy więc wierni prawdzie.

Kończymy nasze rozważania, święty Maksymilianie i prosimy, byś je w słowach prostej modlitwy, przez ręce Matki Najświętszej Niepokalanej, której wiernie służyłeś przez całe życie, zaniósł przed Boga tron.

Kończymy nasze rozważania, przypominając słowa Ojca Świętego, wypowiedziane, kiedy jeszcze był biskupem w Krakowie: „Słaby jest lud, jeśli godzi się na swoją klęskę, gdy zapomina, że został posłany, by czuwać, aż przyjdzie jego godzina. Bo godziny wciąż wracają na wielkiej tarczy historii”.

Oby godzina prawdy jak najszybciej wróciła na wielkiej tarczy, bohaterskiej tarczy naszego narodu, by prawda odniosła ostateczny triumf w naszej Ojczyźnie.

Amen.

■ Tytuł pochodzi od redakcji



przyznanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy przeciw niemu na co dzień. Nie protestujemy, milczymy lub udajemy, że w nie wierzymy. Żyjemy wtedy w zakłamaniu. Odważne świadectwo prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności. Człowiek, który daje świadectwo prawdzie, jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu. Gdyby większość Polaków w obecnej sytuacji wkroczyła na drogę prawdy, gdyby ta większość nie zapomniała, co było dla niej prawdą jeszcze przed niespełna rokiem, stalibyśmy się

Maksymilianie, byłeś wierny temu pouczeniu Chrystusa. Nie bałeś się pojechać w nieznane do Japonii, by głosić prawdę o Chrystusie. Nie bałeś się cierpienia i utraty życia. Dzięki temu twój wolny duch żyje i przynosi owoce.

Zmarły prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, przebywając w więzieniu za prawdę, w swoich notatkach w dniu 5 października 1954 roku pisał, że „największym brakiem apostoła jest lęk (...), on ściska serce i kurczy gardło. (...) Każdy, kto milknie wobec nieprzyjaciół sprawy, rozzuchwala ich. (...) Zmusić do milczenia przez lęk to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej. (...) Milczenie tylko wtedy ma swoją apostołską wymowę, gdy nie odwraca oblicza swego od bijących...”. Tyle ksiądz prymas w *Zapiskach więziennych*.



Kazanie z 30 stycznia 1983 r.

# Walka o wolność

ks. Jerzy POPIELUSZKO

**Od początku dziejów naszej Ojczyzny praojcowie nasi przelewali krew, aby nie pozwolili obcej przemocy na odebranie największej wartości narodowej, na odebranie wolności. Bo „walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna...”**

Umieli Polacy bronić Ojczyzny przed najeźdźcą, umieli upominać się o prawdziwą i pełną wolność dla niej w czasie zaborów. Towarzyrzy im zawsze światła Ewangelii Chrystusa, że wolność jest darem Boga samego. Wiele było powstań i zrywów narodowych, z których na szczególną uwagę zasługują powstania listopadowe i styczniowe, bo oba tak wciąż są nam bliskie i tak wiele jest w nich analogii do naszej rzeczywistości. Najpierw więc kilka zdań o 1830 roku.

Powstanie to było udziałem przede wszystkim młodzieży, która nie chciała się pogodzić z sytuacją narzuconą Polsce przez wielkie mocarstwa. Patriotyczny zryw chłopów ze szkoły podchorążych spowodował, że Warszawa stała się ośrodkiem powstańczym. Ale, niestety, władza pozostała w rękach ludzi, którym było dobrze w gniazdku własnej egzystencji, ludzi opłacanych groszem zaborcy. Ci ludzie nie poparli powstańców. Dla zmylenia opinii publicznej wprowadzili do władzy kilka osób cieszących się opinią prawdziwych patriotów. Ale tylko dla zmylenia opinii publicznej. Powstanie upadło. Ale dążność do wolności pozostała, bo „walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna...”

Rok 1863. Spróbujmy wczuć się w sytuację, nastroje i niektóre przyczyny, które doprowadziły naszych praojców do podważenia się do tej jakże nierównej walki w zimowy wieczór 22 stycznia 1863 roku. [W przygotowaniu homilii wykorzystano ze szkicu Macieja Kozłowskiego *Szansę uniknięcia powstania styczniowego*, „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 4].  
Kiedy po 25 latach trwania stanu wojennego, wprowadzonego w czasie powstania listopadowego, zostaje on zniesiony w 1856 roku, zło wprawdzie się zmniejszyło, ale wzmogła się wrażliwość ludzi. I często tak bywa, że naród, który znośił bez skarg i jakby nieczule najbardziej gnębiące ustawy, zaczyna gwałtownie zrzucać jarzmo, gdy staje się ono lżejsze.

Zło, które znosiło się jako coś nieuniknionego, staje się nieznośne na myśl, że można się od niego uwolnić. Rozpoczęła się w społeczeństwie rewolucja moralna. Chrześcijańskie wartości, dotychczas często tylko deklarowane, stają się treścią życia coraz liczniejszych kręgów społecznych. Ludzie jak nigdy zaczynają się licznie gromadzić w kościołach, uroczyste obchodzą rocznice, o których przedtem kazano milczeć. Gdy w trzydziestą rocznicę powstania listopadowego, po mszy św. w kościele karmelitów, zachęcano, by ludzie zebraли się tego wieczoru jeszcze raz, spontanicznie przybyli tysiące mieszkańców Warszawy. Na dany znak, pomimo błota, wszyscy padli na kolana na bruk i ze łzami w oczach odśpiewali *Boże coś Polskę*.

Wzbierały coraz bardziej uczucia patriotyczne, ludzie mocno wzięli sobie do serca wołanie: „Ojczyźnie, wolność, racz nam wrócić, Panie”. Od tej pory uczucia patriotyczne były demonstrowane przy różnych okazjach. Władza jednak nie rozumiała stanu społecznych nastrojów albo rozumieć nie chciała. Wierzyła, że wszystko, co dzieje się w Polsce, to wynik agitacji z zagranicy. Dla władzy, która była przyzwyczajona, że społeczeństwo pracuje i milczy, ta

lawina manifestowania patriotyzmu była całkowitym zaskoczeniem. Postanowiła zareagować użyciem siły. 27 lutego 1861 roku, po wyjściu ludzi z kościoła na Lesznie, padło 55 strzałów. Zginęło pięciu mężczyzn, a kilkanaście osób zostało rannych.

Ale patriotyzm narodu wywołał się z autentycznej troski o przywrócenie Ojczyźnie pełnej wolności. Naród nie szukał konfrontacji. Mimo tej tragedii szukał porozumienia z władzą, która służyła zaborcy. Dano temu jednoznaczny wyraz w adresie skierowanym do cara. Do władzy wprowadzono Polaka – margrabiego Wielopolskiego. Ale był to oczywiście człowiek cieszący się pełnym zaufaniem Petersburga. W opinii publicznej był, według jednych, opatrnościowym, wielkim mężem stanu, według innych – od początku zdracą i targowiczaniem. Niestety, niedługo okazało się, że ci drudzy mieli rację. Jakby celowo starał się on społeczeństwo antagonizować. Społeczeństwo mu nie wierzyło i reformy, które chciał wprowadzić, może nie najgorsze, odrzucało.

Potem zaczęła się likwidacja wszelkich form samorządowych organizacji, które powstały w czasie tak zwanych polskich dni, a które zdobyły sobie autorytet i poparcie społeczeństwa.

Znowu były ofiary w niewinnych ludziach. Naród był coraz bardziej upokarzany. Skończyły się uliczne manifestacje, zaprzestano noszenia patriotycznych emblematów. Na pozór zapanował spokój, ale to było tylko złudzenie. To trwało krótko. Manifestowano patriotyzm w kościołach, a próby zjednania biskupów, aby położyli kres tym manifestacjom, zakończyły się fiaskiem.

Manifestacja związana z pogrzebem arcybiskupa Fijałkowskiego i zapowiedź manifestacji w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki były bezpośrednimi powodami wprowadzenia stanu wojennego

► Ksiądz Jerzy Popiełuszko został zamordowany 19 października 1984 r. przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Życiem zapłacił za swoją niezłomność i walkę o człowieka i jego wolność.

14 października. Myliły się władze, sądząc, że drakońskie przepisy stanu wojennego z jednej strony, a za uległość społeczeństwa mgliste obietnice jego zawieszenia z drugiej – ostudzą nastroje społeczeństwa. Już na drugi dzień ludzie tysiącami szli do kościołów, a gdy rozległ się zakazany hymn, kazano kościoły otoczyć wojskiem, a w nocy pod wpływem nienawidzącego Polaków generała-gubernatora zapadła decyzja zdobycia kościołów siłą. Pijani i rozdrażnieni żołnierze rzucili się na rozmodlonych ludzi. Aresztowano 1687 mężczyzn. W mieście patrole kozackie były wszystkich napotkanych przechodniów.

Ogłoszenie stanu wojennego i wypadki z 15 października przekonały nawet tych, którzy dotychczas byli skłonni iść na wszelkie kompromisy, że jakakolwiek ugoda z władzami jest niemożliwa. Wielopolski, cierpiący na patologiczną wręcz ślepotę w odczuwaniu społecznych nastrojów, nie chciał zrozumieć, że zemsta i bezwzględność w polityce nie popłacają, podczas gdy nawet wielki jego zwolennik Przyborski twierdził, że rząd, który rozkazami zmusza swoich poddanych do lojalności, przestaje być rządem.

W końcu lud w zimowy wieczór 22 stycznia 1863 roku poderwał się do powstania zbrojnego. Powstanie, które choć przegrane, poszerzyło niepomiernie krąg Polaków świadomych swej tożsamości, świadomych spuścizny ojców i dziadów, świadomych swych dążeń jako naród. Było ono wielkim ziarnem rzuconym w polską glebę. I nadal pozostała w świadomości dążność do wolności, w myśl tego, co mówił poeta: „Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna...”

Przyszła pierwsza wojna światowa. Była to jedyna wojna w ostatnich dwustu latach, którą Polska wygrała.



Wojna, po której nie narzucono nam ani ustroju, ani władzy. A kiedy niedługo potem ta prawdziwa wolność została zagrożona od wschodu, poderwał się cały naród, by jej bronić. I wtedy Matka Najświętsza pokazała w sposób szczególny, że jest Polski Królową. Dokonała cudownego zwycięstwa niedaleko Warszawy, a zwycięstwo to pozostało w pamięci narodu jako Cud nad Wisłą.

Potem w czasie okupacji zerwał się lud Warszawy do powstania latem 1944 roku. Do powstania, które pochłonęło tyle ofiar przede wszystkim dlatego, że Warszawa została opuszczona przez sprzymierzeńców, którzy zamiast przyjść jej z pomocą, patrzyli, jak Warszawa kona i broczy krwią. A opuszczony lud Warszawy składał na ołtarzu wolności Ojczyzny najlepszych swoich synów... Bo „walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna...”

To o ulicach Warszawy można powiedzieć słowami poety Jerzego Zagórskiego:  
*Weź do ręki tej ziemi garstkę,  
Ściśnij w dłoni, krew z niej popłynie  
I jak gołąb w rękę zatrzepota,  
Bo w tej ziemi, krwią znaczonej glinie  
Kaźda kości męczeńskich warstwa  
Jest relikwią, aniołem ze złota.*

Dążność do wolności nie skończyła się i po II wojnie światowej. Mielśmy przykłady kolejnych zrywów narodu, zrywów, w których bardziej niż o chleb powszedni wołano o prawo do wolności, o poszanowanie ludzkiej godności. Bo te prawa szanowane nie były.

Zmarły prymas, kardynał Stefan Wyszyński, w ostatnim roku swojego życia powiedział, że „świat pracowniczy na przestrzeni ostatnich dziesięć lat doznał wielu zawodów i ograniczeń.

Ludzie pracy i całe społeczeństwo przeżyło w Polsce udrękę podstawowych praw osoby ludzkiej –

ograniczenie wolności myślenia, światopoglądu, wyznawania Boga, wychowania młodego pokolenia. Wszystko to było stłamszone. Na odcinku pracy zależnej stworzono specjalny model ludzi zmuszanych do milczenia i do wydajnej pracy. Gdy ten ucisk wszystkich dostatecznie umęczył – powstał zryw ku wolności. Powstała »Solidarność«.

A współczesny poeta napisał:  
*Nigdy jeszcze tak okrutnie  
nie chłostano grzbietów naszych,  
batem kłamstwa i obłudy  
w blaskach pieców,  
w zgiełkach maszyn.  
Jeszcze nigdy tak wyraźnie  
nie widziano twarzy zdrady  
czyhającej z żelaznych bram zagłady...*  
[autor nieznany]

Wolność jest rzeczywistością, którą Bóg wsczepił w człowieka, stwarzając go na swój obraz i podobieństwo. Naród z tysiącletnią tradycją chrześcijańską zawsze będzie dążył do pełnej wolności. Bo dążenia do wolności nie pokona się przemocą, gdyż przemoc jest siłą tego, kto nie posiada prawdy. Człowieka można przemocą ugiąć, ale nie można go zniewolić. Polak miłujący Boga i Ojczyznę powstanie z każdego poniżenia, bo zwyczaj kłękając tylko przed Bogiem. Zbyt wiele mamy tego przykładów w historii zamierzchłej, jak i współczesnej.

Warto na koniec naszych rozważań przypomnieć słowa obecnego prymasa, kardynała Józefa Glempa, który 7 listopada ubiegłego roku w Lublinie powiedział: „Naród, który doznaje upokorzeń, ma prawo do protestu, ma prawo do domagania się swoich praw... Ma prawo do bycia sobą...”

Módlmy się dzisiaj, w sto dwudziestą rocznicę patriotycznego zrywu powstańców, o to, abyśmy umieli pielęgnować dążność do prawdziwej wolności w nas samych, w naszych rodzinach, w środowiskach i miejscach pracy oraz w całym naszym narodzie.  
Amen.



◀ Kościół św. Brygidy w Gdańsku, 31 sierpnia 1984 r.

■ Tytuł pochodzi od redakcji

Miejsce

**Przystanek Historia w Szczecinie**  
**Plac Brama Portowa 1**  
**(Posejdon, I piętro)**

Więcej na stronie

[szczecin.ipn.gov.pl](http://szczecin.ipn.gov.pl)



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ  
Oddział w Szczecinie



**PRZYSTANEK  
HISTORIA**  
SZCZECIN  
CENTRUM EDUKACYJNE IPN

Dyskusja

# Narodowe Siły Zbrojne 1942-1948

Termin

**27 października (czwartek)**  
**godz. 17.30**

Uczestnicy

**Rafał Sierchuła**  
**Maciej Frycz** (moderator)